

Joanny Tokarskiej-Bakir książka o legendzie krwi.

Feliks Tych

Joanny Tokarskiej-Bakir książka o legendzie krwi¹

Pisarstwo Joanny Tokarskiej-Bakir ma to do siebie, że często opiera się o interdyscyplinarny warsztat. Jest to bezsprzeczny walor jej twórczości, nie każdemu – jak wiadomo – dany. Swoboda, z jaką autorka porusza się po tym interdyscyplinarnym terytorium, budziła zawsze mój podziw i, co tu ukrywać, zazdrość. Jej nowa książka, wynik – jak to autorka sama anonsuje we wstępie – „interdyscyplinarnej zespołowej pracy w ramach wieloletniego projektu badawczego”, potwierdza chyba w większym stopniu jej obycie z uruchomieniem tego warsztatu, niż jakakolwiek inna publikacja jej pióra.

Książka ma dwie wyraźnie oddzielone części. Pierwsza z nich opiera się na imponującej palecie źródeł zastanych, polskich i rodem z innych krajów europejskich. Są one przywoływane i analizowane dla celów szeroko zakrojonego, obejmującego dziesięć stuleci, śledztwa historycznego skoncentrowanego na genezie i długim życiu legendy o krwi. Wszystko po to, by zrozumieć długowieczność tej legendy i mechanizmy jej dotarcia do czasów nam współczesnych, rozumianych w tym przypadku jako 60-letnia przestrzeń Polski powojennej.

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że pierwotnym elementem w zamyśle badawczym, który zaprowadził autorkę na wcale nie pospieszną wycieczkę w średnio-wiecze było jej zainteresowanie w s p ó ł c z e s n o ś c i ą, zamiar lepszego zrozumienia bezpośrednio powojennych a także tych współczesnych nam resztek tej mrocznej legendy, zgłębienia tajemnicy jej długiego trwania. Odmienna konwencja każdej z dwóch części książki wyraźnie wskazuje na to, że nigdy nie była to praca planowana jako monografia tematu tytułowego, a linearna narracja nigdy nie miała stanowić jej konstrukcji. To, co skierowało autorkę na tę uważną wy-

¹ J. Tokarska-Bakir *Legenda o krwi. Antropologia przesądu*, WAB, Warszawa 2008.

Roztrząsania i rozbiory

cieczkę w średniowiecze, której plon złożył się na pierwsze trzysta stron tej książki, wynikało zapewne nie tylko z ciekawości, matki większości projektów badawczych, ale i z szacunku dla adresata tej książki. Stąd jej uważna analiza źródeł średniowiecznych, sięgnięcie po informacje z dziedziny historii religioznawstwa i obyczaju – wszystko w celu objaśnienia genezy oskarżeń Żydów o mord rytualny.

Można by tu zauważyć, że nosicielom przesądu autorka poświęca w tej części książki więcej uwagi niż jego ofiarom. Wnika to zapewne z logiki dociekań. Brakowało mi jednak szerszych odniesień do wpływu tego nieustannego zagrożenia na kondycję Żydów tam i wtedy.

Obie – równej objętości – części tej książki dotyczą tego samego tematu: legendy o krwi. Pierwsza część wyłącznie, druga – w znacznym stopniu. Zachodzi bowiem i na inne aspekty stosunków polsko-żydowskich. Ale nie są to wątki niespokrewnione z tytułowym tematem.

Część druga, traktująca o współczesnym statusie i recepcji tej legendy, w odróżnieniu od części pierwszej opiera się głównie nie na źródłach zastanych, lecz na źródłach wywołanych. Na finezyjnym warsztacie antropologa i etnografa, który potrafił wyczarować prawdy historyczne nieosiągalne w żadnych archiwach.

Paradoksalnie, autorka przygotowuje nas do lektury swego imponującego dzieła dopiero w jego zakończeniu, w tym bowiem, najmniej wydawałoby się stosownym miejscu zawiadamia nas, że „niniejsza książka składa się *de facto* z kilku innych książek, które dawno powinny zostać napisane, ale z różnych powodów dotąd napisane nie zostały. Nie może ich zastąpić, może jednak pod ich nieobecność postawić niektóre pytania”. Za najważniejsze z nich uważa: „Co w sytuacji zmieniających się znaczeń, oznacza powracająca uparcie forma?”. I to jest w istocie klucz do tej książki.

Imponuje w niej nie tylko bogactwo przywoływanych źródeł i opinii czy wielostronność lektur, ale i fakt, że interdyscyplinarność ujęcia głównego tematu charakteryzuje się przejrzystym ładem. Nie ma tu żadnych prestidigitatorskich fajerwerków informacyjnych czy popisów erudycyjnych. Wszystko podporządkowane zostało procesowi wchodzenia w temat. Jeśli autorka sięga po „nieswoje” czasy i pola badawcze, czyni to po to, by lepiej zrozumieć i innym przekazać jak się spełnia historia i jakimi pomostami dosięga współczesności.

Celem inicjalnej eskapady autorki w średniowiecze jest zrozumienie i ukazanie dróg „legandy o krwi” do współczesności, a także nie tak bardzo odległej przeszłości. Tak odległej i tak zarazem niedalekiej jak pogromy lat 1945-1946 i fala mordów dokonanych w Polsce na ocalałych z Holocaustu w latach 1944-1947.

Chociaż b e z p o ś r e d n i o temat fali tużpowojennych pogromów, (a wszystkie były wywołane rzekomym przypadkiem mordu rytualnego) jest w książce Joanny Tokarskiej-Bakir prawie nieobecny, przynosi nam ona najgłębsze w polskiej literaturze spojrzenie na genezę tego zjawiska.

Pojawiają się w drugiej części książki także wątki tylko spokrewnione z legendą o krwi. Mam na myśli morderstwa dokonane w Polsce zaraz po wojnie przez miejscową ludność na Żydach, do których doszło b e z przywoływania jako okrzy-

ku wojennego, oskarżenia o mord rytualny. Kosztowały one życie wielokrotnie większej liczby Żydów ocalałych z Holocaustu niż wszystkie powojenne pogromy razem wzięte.

Przypuszczam – może mylnie – że impulsem do napisania tej książki były trzy kwestie: wciąż jeszcze wisząca w powietrzu tajemnica pogromu kieleckiego spowodowanego, jak wiadomo, sfabrykowaną plotką o dokonaniu przez grupę ocalałych z Holocaustu Żydów mordu rytualnego na chrześcijańskim chłopcu, mordu, którego nie było; znane, uporczywe podtrzymywanie przez Kościół legendy o krwi przez chronienie i udostępnianie szerokiej publiczności w katedrze sandomierskiej i jeszcze jednej świątyni w tym mieście pochodzących z XVIII wieku obrazów pokazujących scenę mordu rytualnego; dokonywane tuż po wojnie w tymże regionie i gdzie indziej morderstwa na ocalałych z Zagłady Żydach. Nawet jeśli w tym ostatnim przypadku, jak już wspomniano, nie powoływano się – jak w Kielcach, Krakowie czy Rzeszowie – na mord rytualny, to jednak wciąż funkcjonująca legenda o krwi nie mogła nie wspomagać podświadomie morderców, nawet gdy bezpośrednią przyczyną mordu były cele rabunkowe, chęć przejęcia własności zamordowanych lub zwykły antysemityzm sprzężony z zamiarem doprowadzenia do końca czystki etnicznej tak dalece zaawansowanej już przez niemieckich okupantów.

Omawiana tu książka nie jest – jak mógłby sugerować jej tytuł – jeszcze jedną próbą rozprawienia się z bezzasadnym oskarżaniem Żydów o to, że w celach rytualnych mordują chrześcijańskie dzieci, by użyć ich krwi na mace i inne, podsunięte przez fantazję nosicieli tego przesądu cele. Owszem, wynika z niej *explicite*, że ani względy religijne nie pozwalały by Żydom na taki mord, ani też Żydzi tych mordów nie praktykowali. Autorkę interesuje nade wszystko długie życie tej legendy oraz jej nosiciele.

Joanna Tokarska-Bakir nie stawia sobie za cel rozstrzygnięcie problemu, c o d o m i n o w a ł o w generowaniu w Polsce bezpośrednio po II wojnie światowej fali pogromów i skrytobójczych morderstw na Żydach. Czy była to jakaś niewidzialna ręka, której zależało na wywołaniu tych pogromów z przyczyn politycznych i rasistowskich, czy spontaniczna gotowość tłumu do tego, by mordować Żydów, bo ktoś puścił plotkę, że Żydzi zabili lub chcieli zabić w celach rytualnych chrześcijańskiego chłopca? Obie te przyczyny łącznie? Jaka część winy za mordowanie ocalałych z Holocaustu Żydów spada na wciąż jeszcze przywoływany w społeczeństwie średniowieczny mit o mordzie rytualnym? Książka, mimo iż oscyluje głównie wokół tego ostatniego problemu, nie daje na to pytanie odpowiedzi, bo nie jest to możliwe. Już sam materiał poznawczy, wynik trudnych i owocnych badań polowych, który podaje nam autorka, sygnalizuje, że mamy tu do czynienia również z katalizatorem wydarzeń o krótszym rodowodzie niż legenda o krwi. Mam na myśli lekcję „czasu pieców” udzieloną społeczeństwu polskiemu przez niemieckiego okupanta. Zaszczepienie przekonania, że Żydów można bezkarnie mordować i nawet się przy tym obłowić.

Czy więc w tym kontekście legenda o krwi, która setki, jeśli nie tysiące niewinnych ludzi wystawiła w Europie na straszliwe tortury i zaprowadziła na stopy, była

Roztrząsania i rozbiory

w przypadku naszej powojennej fali morderstw na Żydach na tyle istotna, by poświęcać jej tak wiele miejsca i uwagi, jak to się dzieje w książce? Czy w przypadku pogromu kieleckiego lub krakowskiego nie był ten przesąd tylko rodzajem hasła wywoławczego, okrzyku wojennego, chwytliwym *p r e t e k s t e m* do mordowania Żydów, podczas gdy sama *g o t o w o ś ć* do mordowania miała zupełnie inną genezę? Genezę, którą dopiero co nazwałem: kilkuletnie bezpośrednie świadkowanie hitlerowskiemu, bezkarnemu mordowi na trzymilionowej populacji Żydów polskich i tyleż lat trwające wystawienie naszego społeczeństwa na hitlerowską agitację antysemicką plus ogólną demoralizację wojenną, którą tak niechętnie zauważa nasz potoczny dyskurs historyczny i sugerowana zarówno z góry jak i przez oddolną cenzurę „polityka historyczna”.

Czy rzeczywiście dopiero *m a r i a ż* tych dwóch czynników: tułającej się po świadomości społeczeństwa, legitymizowanej przez Kościół, mrocznej legendy 900-letniej dawności (ostatnie stopy za rzekomy mord rytualny w Polsce zapłonęły w XVIII wieku) plus doświadczenia lat hitlerowskiej okupacji – przyczyniły się do tej gotowości do mordowania? Czy samo doświadczenie czasu ludobójstwa hitlerowskiego i jego bezkarności, nałożone na przedwojenne jeszcze warstwy antysemityzmu, nie wystarczyłyby do tego morderczego amoku? Wiemy, że wielokrotnie więcej Żydów zostało zamordowanych po wojnie w Polsce (rozpiętość szacunków sięga tu od około 800 do około 2000 ofiar) *b e z* przywoływania okrzyku wojennego zemsty za rzekomy mord rytualny. Głównym czynnikiem sprawczym i motywacją powojennej fali zbrodni był bowiem syndrom „żydokomuny” i dążenie do doprowadzenia do końca – przeprowadzonej już na zdecydowanej większości populacji żydowskiej w Polsce – nazistowskiej czystki etnicznej, „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” i przejęcia własności żydowskiej?

Należy wciąż pamiętać, że mówimy tu nie o dominujących tendencjach społeczeństwa polskiego, lecz postawach jego części. Czy tylko marginalnej? Zależy od tego, gdzie i kiedy.

Autorka pokazuje ten specyficzny czas i jego objawy na przykładzie Sandomierza i okolic. Dużo uwagi poświęca katedrze sandomierskiej i funkcji wyżej już wspomnianego, wiszącego tam (reprodukowanego na okładce książki) obrazu z XVIII wieku pędzla malarza francuskiego Karola de Prevost, wykonanego na zamówienie i według wymyślanego opisu miejscowego księdza. Treść obrazu odnosi się – jak wiadomo – do przypadku rzekomego mordu rytualnego, który miał się wydarzyć właśnie w Sandomierzu. Do dziś karmione są tymi treściami tysiące ludzi zwiedzających dwie sandomierskie świątynie. Niektórzy zwiedzający miasto przyjeżdżają specjalnie po to, by te obrazy zobaczyć. Jedni, by umocnić się w przekonaniu, że Polacy są rzekomo narodem antysemitów. Inni, by się umocnić w wierze, że Żydzi rzeczywiście mordowali dzieci chrześcijańskie.

Oskarżenia Żydów o mord rytualny nie były – jak wiadomo – specjalnością polską i nie tu zostały wymyślone. Pokazuje to wyraźnie zarówno część pierwsza książki, jak i podane w aneksie nadzwyczaj interesujące *case studies* z różnych stron Europy i różnych epok, dotyczące oskarżeń o mord rytualny i egzekucji jego rze-

Tych Joanna Tokarskiej-Bakir książka o legendzie krwi

komych sprawców. Przesąd ten był wyznawany nie tylko tylko przez ludzi niewykształconych Wierzył w niego m.in. ostatni car Rosji, Mikołaj II, co stało się wiadome w latach 1911-1913, kiedy w Kijowie, a w swoich echach w całym ówczesnym Imperium Rosyjskim toczyła się przed sądem słynna „sprawa Bejlisa”, kilkakrotnie przywołanego przez autorkę oskarżenia o mord rytualny z towarzyszącą mu antysemitką kampanią, której patronował carski establishment. Bejlis, mimo nacisków politycznych z góry, został uniewinniony przez sąd przysięgłych.

Kiedy czytałem tę książkę, odnosiłem wrażenie, że to, co Jan Tomasz Gross zrobił za pomocą próby terapii szokowej, Joanna Tokarska-Bakir ukazuje poprzez finezyjną analizę źródeł historycznych. Zarówno tych zastanych jak i wytworzonych drogą wywiadów ze świadkami wydarzeń. Nic nikomu nie imputuje, oddaje głos nosicielom prawdy. Przemawia ich językiem, takim, jaki zarejestrowała, gdy dochodziła tego, „jak to naprawdę było”. Na liście zalet tej książki istotne miejsce zajmuje także nadzwyczaj plastyczne ukazanie dzisiejszego stanu pamięci polskiej o Żydach.

Długie życie zapewnią tej książce nie tylko jej wyjątkowe walory informacyjne oraz znakomity warsztat badawczy autorki. Ważnym bonusem dla czytelnika jest również jej wyjątkowo bogate i staranne wyposażenie w aparat pomocniczy.

Niektórzy czytelnicy prac Joanny Tokarskiej-Bakir zapewne zarzucą jej, że za dużo i za długo cytuje. We mnie by tu nie znaleźli sojusznika. Jeżeli cytaty niesie ważne przesłanie – jest zaletą i ozdobą, a nie obciążeniem książki.

Feliks TYCH

Abstract

Feliks TYCH
Jewish Historical Institute (Warszawa)

Joanna Tokarska-Bakir's Blood Libel Study

Review: Joanna Tokarska-Bakir, *Legendy o krwi. Antropologia przesądu* [‘Blood Libels. The anthropology of a superstition’], WAB, Warszawa 2008.

The book under discussion is not – as its title might suggest – yet another attempt at tackling with groundless accusations of Jews allegedly murdering Christian children for ritual purposes. Mr. Tych states that what Jan-Tomasz Gross was doing applying a shock therapy is now exhibited by Joanna Tokarska-Bakir through a finessed analysis of historic sources – both those found and those produced by way of interviewing witnesses to the events.